

sonda

co państwo widzieli ostatnio

W teatrze

Michał Kotański

Obejrzałem ostatnio, po raz drugi, *Anioły w Ameryce* w reżyserii Krzysztofa Warlikowskiego. Mam wrażenie, że spektakl się bardzo rozwinął. Na przykład postać, którą gra Maciej Stuhr, stała się bardziej wyrazista, lepiej widać jej wewnętrzne pęknięcia i konflikty. Podobało mi się również to, że Jacek Poniedziałek i Tomek Tyndyk nie bali się być dowcipni. Uważam, że to bardzo ważny spektakl. Smuci mnie tylko to, że o współczesnej kondycji trzeba o nas mówić tekstem Tony'ego Kushnera, a nie polskim.

Widziałem też niedawno na festiwalu Ciało / Umysł w Warszawie znakomity spektakl Constanzy Macras *Big in Bombay* z Berlina. To przedstawienie zachwyca wyobraźnią i fantazją. Skupia to, co jest i siłą, i przekleństwem naszych czasów. Pokazuje świat pokawałkowany, fragmentaryczny, rozsypany, narcystyczny... Ale też sugeruje, że są to siły, które napędzają rzeczywistość. Poza tym przedstawienie jest zabawne. Spektakl został jednak w Warszawie niezauważony. Mam wrażenie, że nasz „teatralny światek” o problemach dawno już przebrzmiałych zawsze ma coś do powiedzenia. Kiedy jednak pojawia się coś faktycznie twórczego i oryginalnego – mało się o tym mówi i pisze, a jeżeli już, to banały. Podobnie było z laureatem zeszłorocznego festiwalu Kontakt w Toruniu – Alainem Platelem. Pokazany przez niego *Vspsr* to znakomity spektakl, ale chyba nikt nie odniósł się do niego w jakiś sensowny i twórczy sposób.

Chcę też powiedzieć o *Hamlecie* w reżyserii Moniki Pęcikiewicz – widziałem go na Festiwalu Szekspirowskim w Gdańsku. To dość intrygujący spektakl. Podobał mi się pomysł „wyjścia poza dekoracje teatralne” jako sposób na pokazanie szaleństwa Ofelii. Natomiast mam wrażenie, że tam gdzie radykalne gesty przynosiły efekty – reżyserka się z nich wycofywała. Jakby przestraszyła się swojej odwagi inscenizacyjnej lub nie wiedziała, co z nią w gruncie rzeczy zrobić.

I jeszcze *Śmierć komiwojażera* Luka Percevala, którą obejrzałem ponad rok temu, ale to jest jedna z lepszych rzeczy, które ostatnio widziałem. Mam wielki szacunek dla odtwórcy głównej roli – Thomasa Thieme'a, który jest bezlitosny dla siebie i swojej postaci. Ten aktor to sceniczny fighter. Razem z Perceva-

lem odziera swojego bohatera ze wszystkich iluzji. Właśnie takich spektakli u nas brakuje.

Radosław Krzyżowski

Najbardziej podobała mi się ostatnio *Opera za trzy grosze* Bertolta Brechta w reżyserii Roberta Wilsona, którą obejrzałem podczas wrocławskiego 29. Przeglądu Piosenki Aktorskiej. Po raz pierwszy słyszałem songi Brechta wykonane bez nacisku na wokalny popis. Aktorzy w spektaklu Wilsona śpiewają je na tyle, na ile pozwalają im kreowane postaci. Dzięki temu piosenki w fantastyczny sposób utrzymane są w formie i strukturze całej roli.

Po przedstawieniu zastanawiałem się również, jak to się dzieje, że Wilson, przeprowadzając te historie bardzo formalnie, z dystansem, jednocześnie mocno infekuje moje emocje. Wydaje mi się, że jest to zasługa plastycznej strony spektaklu – Wilson atakuje emocje obrazami światła. Chwile, w których działa tylko scenografia, światło czy obraz, pozwalają na nowo skupić się potem na konkretnie opowiadanej historii. Choć nie bardzo lubię opuszczać teatr zmasakrowany emocjonalnie – tu uległem matematycznemu podstępowi. Zobaczyłem bardzo czystą, niezwykle efektowną, zwartą, oddziałującą na intelekt opowieść, a jednocześnie byłem emocjonalnie dotknięty. Wspaniałe przedstawienie!

Małgorzata Leyko

W oczekiwaniu na premiery nowego sezonu chciałabym wrócić do wciąż żywego w mojej pamięci przedstawienia oglądanego w czasie Wiener Festwochen – *Platz Mangel* Christopha Marthaler. Reżyser zaserwował publiczności zabawę teatralną najwyższej próby, lecz rzecz sama w sobie przestaje być zabawna, gdy okazuje się, że ostatecznym celem wszelkich zabiegów o utrzymanie młodości i tężyzny fizycznej jest lepszy stan organów do przeszczepu. Słowno-muzyczny kolaż Marthaler to rodzaj persyflażu o wciąż podsycanym pragnieniu zatrzymania czasu i żerującym na nim przemyśle kosmetyczno--medycznym. Reżyser pokazuje ekskluzywną alpejską klinikę SPA – współczesną czarodziejską górę, z której nie ma ucieczki. Jej personel i kuracjusze mówią tekstami Antonina Artauda, Petera Altenberga, Edgara Allana Poe, ale także in-

ternetowymi reklamami chirurgii plastycznej czy przepisami higieny w klinice dla zwierząt, które najlepiej oddają absurdalność naszej rzeczywistości; tortury zabiegów ośladzają pacjentom wzniośle dźwięki Mahlera czy Bacha, a ich wytrwałość pobudza powracającą niczym refren piosenka *Modern Talking You can win if you want*. Marthaler świetnie poprowadził aktorów, doskonale rozkładając akcenty i puentując każdą scenę; komizm postaci nigdy nie przechodzi w trywialny dowcip, a zza śmieszności wciąż wychyla się daremność uników przed tym, co nieuchronne, tragizm wiecznego niepokojenia z przemijaniem. Po premierze w Schauspielhaus w Zurychu *Platz Mangel* odbierano jako sarkastyczne spojrzenie na Szwajcarię – kraj wspaniałych gór, opłacalnych inwestycji i luksusowe miejsce do umierania, ale nie jest to chyba jedyny trop do odczytania tego spektaklu.

Iwo Wedral

Ostatnio widziałem w teatrze *Wieczór sierot* w reżyserii Michała Borczucha. Spektakl jest intrygujący – wieczór sierot rozgrywa się w opuszczonej kamienicy. Po wejściu do środka orientujemy się, że jest to jakiś zniszczony pałac. Trudno określić, czy sieroty to dorośli, powracający wspomnieniami do dzieciństwa, czy dzieci, które nie chcą być dorosłymi – jednak nie jest to chyba takie ważne. Z dużym zainteresowaniem obserwowałem, jak dojrzewa, formuje się pewna grupa, którą Borczuch „urabia” ze swoimi aktorami – styl ten nazwałbym chłodnym, niesentymentalnym realizmem. Fenomenalna przestrzeń, zintegrowana z aktorami, a ponad tym wszystkim – brak nadziei. Po kilku tygodniach spędzonych w Łodzi mam wrażenie, że przedstawienie oddaje ducha wyczuwalnego w tym mieście – ducha bezwolności, życia w przestrzeni, której nie ma. Przypomniałem sobie też lekturę *Króla Macjusia Pierwszego* Janusza Korczaka i miałem nadzieję na spotkanie przyjaciela, ale okazało się, że tego przyjaciela już nie ma, że nie ma już tego świata. Spektakl pozostał we mnie otwarte pytanie: czy do tej magicznej książki jeszcze można wrócić, walcząc o swoją naiwność?